

BOCZNY TOR 2013

ZWYCZAJNIK / 31.12.2016

Wierszyk ultraczęstochowski

Przychodzi czas i już się wie,
co dobre jest, a co jest złe.

Grudnia nienawidzę
aż do szpiku kości,
on mnie też – to widzę:
miesiąc wzajemności!

Wszystko idzie jak po grudzie
i ciemnica nie zachwyca.

Dziś myśli głębokie jakies takie płytkie,
skąd padnie, nim padnę, optymizmu promyk?
Gdy nie powiem: dni brzydkie,
lecz powiem: niepiękne –
czy to grudzień poskromi?

Wierszyk urwany na widok

Oszłomiło mnie dziś, aj.

Wierszyk z przymrużonym okiem

Nawet gdyby w złości piąć:
„Psia jego k... mać,
ależ dzień dziś ch...owy!”,
nie zresetujesz głowy
i włączęgą po pokoju
nie podładujesz zwojów.

Co pocieszysz w szarej biedzie?
Że wszystko mija?
Nie wszystko. Chris Rea
znów na święta jedzie.

Wierszyk kuchennymi drzwiami

Nowy rok blisko.
Zobaczymy różnicę?
– Tak. W metryce*.

* z udziałem Adeli Klóskowskiej



Wierszyk polityczny o róży

Nic tu po nas i nic do roboty,
jakiego by młynka nie kręcić,
historia ludzkości to dzieje głupoty:
niczego nie uczy – tylko niepamięci.

Tyle różności, potencjał frykasów,
dożyliśmy przecież bardzo fajnych czasów!
Myśl to, przepraszam, niezbyt oryginalna:
rzeczywistość jest niewirtualna.

Ach, spiąć się w sobie
lub rozpiąć, porzucić nałogi,
żeby się nie denerwować,
ukryć męczące posty,
przestać obserwować
z każdej strony,
odjąć od ulubionych,
pozostać w niewiedzy,
trzymać się swej miedzy,

jak dziecko zakryć oczy,
by zły pies nie skoczył.

W grudniu ciśnie ciśnienie,
nieproszone w gości
wpada też zwątpienie,
że świata nie zmienię
ni siebie – nie ma wątpliwości,
próżno w żalach się nurzać.
Róża jest różą, jest różą róża.

Wierszyk o humorach I

Nareszcie zima! Cieszą się bałwany.
To ten rzadki przypadek, niesłychany,
gdy niektórzy tym lepszy humor mają,
im na minusie dłużej zostają.

Wszystko jest w głowie. I to się nie zmieni.
Zwłaszcza gdy pusto w kieszeni.



Wierszyk o humorach II

Mam dość wierszy. Nie ja pierwszy.
I w niebo mam okna umyte dość ładnie.
Krok rozbiegu – skok w zaspę śniegu,
który spaść miał, lecz nie spadnie.

Jak kobieta cierpliwy i ambitny
na poduszkach toczę bitwy.
A co się wcześniej działo,
to z przeciągiem wywiało.

Mam dość czasu. I czekania.
Poganiania, doganiania.
Czy potrzeba czegoś więcej,
niż nie przespać pobudki?

– Sprawdź, nim podniesiesz ręce,
czy sweterek nie za krótki*.

* ze specjalnym udziałem J/Z



Wymiot nietoperza

Piszę do ciebie, bo wiem, że nie przeczytasz tych słów, nie dotrą. Właściwie powinienem zacząć od tytułu, skoro już tyle wobec ciebie nazmyślałem. Wymiot nietoperza. Bo wypadłem w twoje włosy z jaskini, z ciemnej nory w jasne oczy? Przynajmniej zabłyśło. Ten rok był nieudany. Ten rok był pod znakiem twojej obecności i nieobecności. Radość i złość, ale mocniej niepokoję – rozpuszczone w czarnej kawie; kawa po kawie, cukru bez umiaru, piłem gorzkie i przesłodzone. Śladu szminki na kubku nie zostawiasz. Zapachu nie zostawiłaś. Nie zdążyłaś rozgrzać się przy piecu. Nie malujesz ust dla mnie. Nie dziwiło cię moje zdziwienie. Wymiot nietoperza. To by pasowało – skrócona wersja tego, o czym już wiesz. Piszę nieskładnie, i to by się rów-

niez zgadzało – jest tak właśnie: nieskładnie. Dlaczego więc jesteś postulszna swoim zachciankom? Bo ja też? I dlaczego nie zaprzeczasz ani nie okazujesz cierpliwości? Bo ja też? Nawet nie udajesz, że tylko przechodziłaś przypadkiem. Nie witam cię, nie witaj mi, wszystko mija. W jednej chwili. Przecież zawsze można się, to ludzkie, pomylić. Zmyśliłem sobie ciebie, a ty zmyśliłaś sobie mnie. Powtórzenie: „sobie” jest celowe, jest konieczne, pamiętajmy o tym: zawsze o sobie, sobie, sobą. Tak trafiamy do nieba już za życia. Niebo – nie, bo. Uciekam w rozpisanie i pomaga, jest jak nasze rozmowy: zawsze o czymś, co nieważne i nie ma zmarszczek na czole. W milczeniu uśmiecham się do twoich nóg, to wartość sama w sobie. Że masz dwie. I tego też ci nie napiszę, bo traktujemy się serio. Czasu brak, życia, by żartem być. Sobie, sobą. Ale kiedy... o, nie! Nie będzie marudzenia, nie odwracaj się teraz, dokończę zdanie: ale kiedy kiedyś cię spotkam, nie przyznam się, że twoje nagie ramiona i plecy nie przestają mnie onie-

śmiałość i że nie jest to miłe. Bo to jest bardzo miłe. Wybacz, że miłe dla mnie, i że to podkreślam, że o sobie myślę, gdy myślę o tobie. Taka przemoc nie przejdzie, jasne, rozumiem to bez słów. Co znaczą słowa? To tylko słowa. I naprawdę miło było cię poznać, zwłaszcza że nie poznam nigdy. Skóra na szyi starzeje się szybko, czy nie, ale nieprędko zapatrzymy się w siebie, nie mogąc wyminąć. A ile ci głupot podobnych pisałem po omacku, same się tliły i rozogniały, nawet się nie domyślisz. Teraz chłód. Wtedy też chłód, ale nieodczuty. Czy warto mówić o uczuciach? Prostsze sprawy brały w łeb. Tam już nikogo nie ma. Tu już nikt na nikogo nie czeka. Teraz i wtedy oczywiste było to, co jest. A co jest? A co niby miałyby być, jeśli jest wciąż w uporczywym: co dalej? I dlatego nie będzie ukojenia. Ten rok z tobą bez ciebie był powtarzalnością i mieszaniem, i parę razy miłym zamieszaniem. Tyle ci już pisałem głupot, lecz żadna nie będzie tak głupia, jak to, co myślałem o nas... Dzięki tobie dokarmiłem swój egoizm.



Rozpieszczałem się twoim urokiem, bańki mydlane nie pękły od razu, wiatr nie wiał zbyt mocno, może nie wiał wcale, nawet nieduży balkon pomieścił dwie pary stóp i utrzymał ciężar pocałunku. „Sprawdzone sobą”. Szumy, zlepy, ciągi, nic ponadto. Poetycki nastrój wspólnie układał się do snu gdzieś indziej. Ziemia, rzecz jasna, krążyła. Wiadomo, w czym rzecz. Tak bardzo wiadomo, że aż to napiszę, żeby wreszcie o tym zapomnieć: A ja już mam dość siebie w takim stanie. A ja chcę zamienić się na ciebie. A ja ciebie przepraszam. Ja, ja, ja. To nie po niemiecku. Era ego jest. Młodość, przyszłość – chcę ci to zabrać. Mieć. Być. Zrozum to nieporozumienie. To przez piękne chwile, no, bardziej momenty. Czująś zaborczość przyczajoną? Ciało, ciało. Cało. Mało. Beznadzieja szła tuż obok, śmieje się – nie tak uroczo jak ty, ale częściej. Pustka po horyzont, gdy trzeba ruszyć naprzód. Jak to mówią: co złego, to nie ja. Ale ja. Wybacz mi. Alejami z bukietem róż wracam od ciebie, dwa płatki zatrzymałaś dla siebie,

oby na oczy, kolec ułamał się już na schodach, o poręcz, nie odwracaj się, to i ja tego nie zrobię. Czy uważasz, że można cieszyć się muzyką na samą zapowiedź koncertu? Niektórzy twierdzą, że taka radość bywa większa niż satysfakcja podczas bisów. Czy to aby czasem nie ostatnia okazja do uniesienia metr nad grunt, nawet jeśli nie wszystkie koncerty będą odwołane? Zresztą. I bez metafor kusiło, kusi, kusić nie przestaje. Wszystko jest krążeniem na krążącej planecie. Krew to wie. Głowa mniej. Głowa chce rozumieć, wytłumaczyć, pokiwać. Dobrej nocy! Zamiast życzyć sobie siebie nawzajem, życzymy sobie siebie. I niniejszym, kończąc, zgłaszam kropkę.

MZ

Ciemniejąca postać opuszcza kadr. Nazajutrz butelka roztrzaska się o pal falochronu, słońca woda rozpuści tusz, mewa zadławi się papką z przemokłego papieru, odłamki szkła zepsują plan dnia poszukiwacze bursztynów, ale dzięki skałeczonyj stopie pozna przystojnego ratownika, którego zdąży zapomnieć jeszcze przed końcem krótkiego urlopu. Słowa pozostaną same.



*Cukier, ślady obłakania lub rtęci,
rdza i wszystko, co może nas dotyczyć
albo zainteresować*

I nazbierałam jeszcze ogrodzenie,
plot z zardzewiałą siatką, bardzo lubię,
kiedy czas zamarza, widok rozpadnie się
znacznie później, trylobity i megabajty potem.
Podobało mi się to wrośnięcie, widzisz?
Gałązka spleciona z drutem, gatunek na koniec
nie wydaje się tak istotny jak powiązanie.

I jeszcze nieprzygotowane na zimę liście,
ozdobne jak krawędzie szklanki (literatki z wódką)
umaczone w cukrze. Część tego, co odchodzi,
jest zupełnie zielona.

A potem pracowałam i jeszcze potem
zupełnie nierozsądnie dostałam gorączki
i wróciłam zaszyć się w łóżku i pisać,
zimne też można przeziębic.



- Święta są brutalne, nie chcę, obchodzi mnie zupełnie co innego*.
- Ja robię bardziej obchód, bezskutecznie szukając siebie**.
- Notuj podczas obchodu, grudzień kończy się inwentaryzacją*.

* J/Z ** MZ



Justyna Zimna

16 grudzień o 13:37 · 🌐

Z okazji urodzin zrobiłam sobie prezent w postaci nowego bloga. Życzę Wam wszystkiego najwspanialszego! Jesteście sobą, właśnie o to chodzi.

Chodźcie na <http://relove.pl/>, blog randkowy dla osób, które chcą pokochać siebie. Jest o umawianiu się z sobą. Na życie.

Wierszyk na przebudzenie

*To jednak nie suma doświadczeń,
nie skoki pamięci niezdarne.
Użalaniem się nad sobą
życia nie ogarniesz.*

Wierszyk na przybywanie dnia

*Było jeżdżone, było chodzone,
było widziane i przeoczone.
Na nowy w starym postanowienie:
bez postanowień, ruch, poruszenie.*